



Miesięcznik Kulturalno-oświatowy
Powiatu Hrubieszowskiego.

Nasza Niwa

MIESIĘCZNIK Kulturalno-Oświatowy.

Przyczyny niedomagań naszych organizacji społecznych.

Organizacyj społecznych na terenie naszego powiatu mamy sporą liczbę.

Liczbami temi często operujemy, wyliczając, ile mamy Kół Młodzieży Wiejskiej, Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, Ochotniczych Straży Ogniwych, Kółek Rolniczych, Czytelni i t. d. i t. d.

Cyframi zadowalamy się, cyframi stwarzamy pozory rozwiniętego u nas ruchu organizacyjnego i pracy społecznej.

Od czasu do czasu urządzi się w Hrubieszowie jakiś zjazd, większą lub mniejszą paradę. wygłosi się kilka mówek okolicznościowych, akcentując — rzecz naturalna — zawsze potrzebę pracy społecznej, narobi się trochę huku i szumu, zamówieni korespondenci wyślą do kilku pism kwieciste sprawozdania, kończące się stale niesmacznem — a zawsze jednym i tem samem zdaniem:... „a wszystko to zasługa nieustrudzonych pracowników społecznych panów X i Y“ i... koniec.

A potem nastaje długa, głucha cisza...

Jak jednak zrealizowały poszczególne stowarzyszenia swe zadania i cele określone ich statutami, jakie są rzeczywiste wysiłki ich pracy, co zdziałały w kierunku podniesienia kultury i oświaty, w jakim stopniu przyczyniły się do uobywatelnienia szerokich mas, do podniesienia patriotyzmu, do wykształcenia takich cnót jak obowiązkowość, punktualność, solidarność — do kształcenia silnych charakterów, a tępienia niskich i służalczych dusz — o tem słyszymy i czytamy bardzo rzadko.

— I nic dziwnego, bo w tym kierunku przeważna część naszych organizacji — a właściwie jej przewodnicy nie wiele mieliby do powiedzenia.

Z samej nazwy organizacja „społeczna“, wynika jasno, że organizacje pracą swą i wpływami powinny objąć całe społeczeństwo. W rzeczywistości dzieje się często inaczej. Mamy organizacje „społeczne“, które służą pewnym partjom, czy klasom, a nawet — może nieświadomie — pewnym osobom. Pewni ludzie łapią poprostu pewne organizacje w swe ręce, nie dopuszczając do nich nikogo, ktoby im mógł plany ich krzyżować i poddają je pod swój wyłączny — najczęściej szkodliwy — wpływ, każą im służyć swoim osobistym celom.

Na czele organizacji społecznych stoją dość często nieodpowiedni

ludzie, którym prezesowanie w jaknajwiększej liczbie stowarzyszeń dogadza tylko ich osobistej — chorobliwej ambicji. — Są to najczęściej ludzie, dla których rozgłos i marka „niestrudzonego pracownika społecznego“ znaczą więcej, niż wewnętrzne sumienie i zadowolenie. — O obowiązkach przyjętych na siebie ludzie ci nie myślą, wcale ich nie spełniają i zapominają — lub może nie wiedzą o tem, że **dopiero uczciwe spełnianie przyjętych na siebie obowiązków daje tytuł do wielkiej godności człowieka - obywatela.**

Dopóki na czele organizacji społecznych nie będą stali ludzie, którzy na tytuł człowieka - obywatela w całej pełni zasługują, i którzy nie rozumiają i nie ukochają celów i ideałów tych organizacji, dopóty o prawdziwym ich rozwoju, jak też pożytecznej i celowej pracy mowy być nie może.

Przewodniczący organizacji powinien być jej duszą. Winien on w pierwszej linii dążyć do wyrobienia u wszystkich jej członków zrozumienia, że zasadniczym warunkiem prawidłowego życia i rozwoju każdego stowarzyszenia jest zgodna współpraca we wspólnie obranym celu, że każdy z członków obowiązany jest do wykonania pewnej pracy, że w każdej organizacji musi panować ład i porządek, a temsamem posłuszeństwo i karność. — Wśród członków powinien panować wszechstronnie duch zgody i równość bez względu na stany, klasy i partie, do których przynależą. Zrównać ich muszą wspólne cele pracy i wspólne dążenia.

Tego w naszych organizacjach niema! Współpraca członków jest bardzo mała, niema wyrobionego poczucia obowiązkowości i punktualności, zamiast zapału i chęci do pracy, cechuje członków naszych organizacji obojętność i oziębłość, a członków jednej organizacji dzieli częstokroć wzajemna nieufność, wewnętrzne tarcia i swary.

Że tak jest — dziwić się temu nie można, bo naszym organizacjom brak duszy w osobie przewodniczącego, któryby dążył do wyrobienia wśród członków tych cnót i zalet, o których wyżej wspomniałem, a sam był ich wzorem.

Dalszą przyczyną niedomagań naszych organizacji społecznych jest fakt, że niemal każda organizacja, mimo swej nazwy „społeczna“, ma opinię partyjnej lub klasowej; wynikiem tego jest to, że w pewnych organizacjach społecznych grupują się tylko ludzie pewnych partij lub klas, i że niejednokrotnie jedna organizacja „społeczna“, występuje przeciwko drugiej i ją zwalcza.

A przecież statut każdej tego rodzaju organizacji powiada, że członkiem jej może być „każdy nieposzlakowanej czci Polak“, a jako cel swego istnienia określają niemal wszystkie zgodnie: „rozbudzanie ducha narodowego, krzewienie i popieranie oświaty, kształcenie cnót obywatelskich“.

— Jakże inaczej wygląda w rzeczywistości!

Opinię tę wytwarzają i powodują przede wszystkim kierownicy organizacji, którzy w pracy społecznej nie potrafią wznieść się ponad partję i klasę, którzy nie chcą, czy też nie mogą zrozumieć, że **wszelka tendencja**

jawna, czy ukryta musi być z pracy społecznej bezwzględnie usunięta, jeżeli ma przynieść istotnie korzyść rzetelną, a poważną.

Do każdej organizacji społecznej powinien mieć wstęp i zaufanie każdy Polak bez względu na jego przynależność partyjną czy klasową, a wszystkie organizacje o charakterze społecznym, których cele i zadania są przecież piękne i dobre, powinny się wzajemnie w pracy swej wspierać! Bo tylko wtedy organizacje te będą miały rację bytu i działalnością swą przyniosą pożytek państwu i społeczeństwu.

W. G.

Co mówią oczy dziecięce?

Gdziekolwiek ruszymy się, wszędzie spotykamy dziecko. — Widok jego spowszedniał nam, nie zatrzymuje uwagi, nie budzi myśli. A ono jest wszędzie jako świadectwo niezłomnej potęgi życia, jako „nasza przyszłość”. Wszędzie też spotykamy się z jego wzrokiem, z temi dziwnymi oczami małego człowieka. Patrzą one na nas w domu zamożnym z poza mgły lekkiej sytości i zadowolenia; wyglądają trwożne, podejrzliwe z komórki stróża i zaułków miasta; sypią iskrami radości z parków nielicznych i placów zabawy; mówią językiem bólu przedwczesnego, przytulone do wyschłej piersi matczynej... Patrzcie tylko, a zobaczycie je wszędzie. Patrzcie uważnie, a odczytacie w nich jedno wołanie, głos wielki życia. — Otworzono nas bez naszej woli, otworzono na ten świat szeroki, taki twardy często i taki obojętny.

Możemy brać w siebie wszystko, co dobre i piękne, możemy brać z radością, która jest dla nas, jak matka. Tęsknimy do słońca, do jasnej pogodnej twarzy, do waszej dobrej i mocnej ręki, do waszego czującego serca ludzkiego.

Cieszyć się będziemy z wami widokiem pól i lasów ziemi naszej, sięgniemy, hen wysoko, do gwiazd Bożych, zapalimy się łzą gorącą nad niedolą człowieka. Wszystko, co wasze, co dobre — może być naszym. Dajcie nam, dajcie, bo my po przez wesele swe zdrowe lub smutek słaby patrzemy w przyszłość, my ją oglądać będziemy tak, jak wy oglądacie nas.

Jak odpowiadamy my na to wołanie? Robi się co może — brzmi stereotypowa odpowiedź. — Powstają szkoły, towarzystwa oświatowe, pracują setki i tysiące ludzi. Mało jeszcze, mało... Oczy dziecięce wołają do wszystkich, do każdego, głos ich jest głosem życia, głosem sumienia zbiorowego. W nich odczytać możemy nakaz kategoryczny naszego obowiązku społecznego, zdrowego i silnego instynktu samozachowawczego. To, co zrobimy dla dziecka, zrobimy dla naszego narodu i dla ludzkości, a miara naszej pracy tutaj jest miarą naszej kultury.

Patrzmy uważnie w oczy dziecięce, patrzmy pogodnie i śmiało.

L. Zarzecki.

SZKOLNICTWO.

Niemasz narodu, któryby obok największych zalet charakteru, umysłowości, rasy — nie posiadał też pewnych braków, które mniej lub więcej obniżają skalę jego pomyślności.

Świadom ujemnych stron geniuszu narodowego, winien być w pierwszym rzędzie **stan nauczycielski**. Szkolnictwo bowiem narodowe, to wielki warsztat, który, prowadzony umiejętnie, zdolen jest głęboko przekształcać i ku doskonałości dźwigać wartości umysłowe, etyczne i fizyczne narodu.

Szkolnictwo, to niewątpliwie najprzedniejsza narodowa instytucja.

Nauczycielstwo — najszanowniejsze w ojczyźnie stanowisko — jeśli wagę stanowiska tego samo głęboko pojmuje i odczuwa.

Dr. Henryk Nusbaum.

Dozory szkolne.

Z prawdziwym entuzjazmem przeczytałem w 1-yim numerze „Naszej Niwy“ artykuł p. t. „O potrzebie oświaty“, a szczególnie ustęp, który opisuje podniosłą uroczystość poświęcenia 5 nowych budynków szkolnych, powstałych staraniem dzielnego przewodniczącego Dozoru szkolnego w Grabowcu. Daj nam Boże jak najwięcej takich opiekunów oświaty i nauczycielstwa!

Ale co począć, jeżeli przewodniczący jest nieodpowiedni na tem stanowisku, albo gmina jest nieprzychylna szkole i nie chce wypłacać kwot preliminowanych budżetem, zasłaniając się brakiem funduszków?

Ileż to nieraz udręki przecierpieć musi niejednen nauczyciel, nauczycielka, nim zdobędzie drzewo na opał, potrzebny remont, dół na ziemniaki, oparkanie i t. p. Nie sposób tu wszystkiego wymieniać. Wina leży przede wszystkim w niesumienności wielu Urzędów gminnych, które pieniądze na utrzymanie szkół na czas nie ściągają, albo używają je na potrzeby inne „ważniejsze i pilniejsze“ niż szkoły. — Jeżeli są niedomagania w działalności Dozorów Szkolnych, to tylko z powodu braku funduszków i egzekutywy. Stworzono samorząd szkolny, nałożono na niego szczytny wypadek i duży obowiązek a nie wyposażono go w konieczną egzekutywę. Kasa gminna powinna całą preliminowaną kwotę na czas złożyć Dozorowi a wtedy gospodarka w Dozorze byłaby i miła i pożyteczna.

Żądamy zatem reorganizacji Dozorów szkolnych przez nadanie im egzekutywy lub ich zniesienie.

Były członek dozoru.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze i prosimy o dyskusję.

NA MARGINESIE.**Jak pomóc sobie i pchnąć naprzód pracę kulturalną?**

Kto ciekawy, niech zagłębnie do wydanego z początkiem ubiegłego roku „Sprawozdania Sejmiku Powiatowego w Hrubieszowie za lata 1919 do 1925“, do artykułu p. t. „Powiat Hrubieszowski: Wiadomości geograficzno statystyczne“, a z niemałym zdziwieniem przekona się, że na terenie powiatu hrubieszowskiego istnieje 23 zarejestrowanych stowarzyszeń, po większej części społecznych i oświatowo kulturalnych. Szkoła tu miejsca na wyliczanie ich — wszak każdy niemal z inteligentów w Hrubieszowie mieszkających jest członkiem kilku z nich, a niejeden nawet piastuje godność członka zarządu, lub nawet może się poszczycić tytułem prezesa tej, czy innej wielce zasłużonej instytucji.

Jakże jednak te stowarzyszenia działają, jak żyją, jak rozwijają się, na jakiej (możolnej) drodze dochodzą do rezultatów? Tego oczywiście z natury rzeczy, nie pisze autor artykułu w „Sprawozdaniu Sejmikowym“, gdyż o tem powinny mówić czyny, o tem powinniśmy wiedzieć wszyscy, ilu tu nas mieszka inteligentów, mieszczan czy wieśniaków na żyznej ziemi hrubieszowskiej. I to jest ta „druga strona“, ta „odwrotna strona medalu“, o której niektórzy mówią, że o niej ze względów przyzwoitości publicznej nie wypadałoby mówić.

A jednak, czyby nie można czasem, nie wytykając palcem nikogo, poruszyć tę sprawę? Wykazać jaki jest stosunek inicjatywy do realizacji w sferze poczynąń oświatowo-kulturalnych?

Na innem miejscu „Naszej Niwy“ ośmielamy się podać kilka niecałkiem dyskretnych zapytań w tej sprawie, która nie jest „igraszką“ — i, choć o życie nie chodzi, ale gra idzie o rzecz poważną.

Tutaj narazie jedna tylko uwaga: w miasteczku naszym wytworzył się dziwny. swoisty konserwatyzm. Trzeba w niem kilka lat przynajmniej pomieszkać, zaprzyjaźnić się, pokłócić, czy choćby poznać z panem X., który pracuje w tej organizacji, z panem Z., który prowadzi tamtą, z p. T., który takim stowarzyszeniom przywodzi, zanim ci go wciągną do pracy, zanim przyzwyczają się do jego wyglądu, zanim poznają, jakiej jest farby, co zaczął, kto go rodzi i z jakich pieców jadł chleb.

Czy to praktycznie i racjonalnie? Tak przecież mało jest u nas ludzi, tyle na jednym nieraz człowieku, obciążonym w dodatku pracą zawodową, leży godności społecznych, że należałoby, naszym zdaniem, takich „ludzi nowych“, takich przybyszy wciągnąć zaraz do pracy. Niech ciągną z nami to jarzmo, niech się uginają pod ciężarem godności społecznych, które nie dają nic, ani sławy. ani uznania, jak to nawet z tego artykułiku bystrzejszy czytelnik snadnie wywnioskuje.

Ale to już tak jest u nas i było: jak niegdyś, za „dobrych“ staro-

szlacheckich czasów ze zgrozą patrzano na owych „zamorskich angielszczyków“, lub podczaszyców, co z Paryża na „Karyjule“ zjechali, zwołując ich w świętem oburzeniu „farmasonami“, lub gorzej jeszcze — tak i dziś również ludziska ze zgrozą patrzą, jak do nadhuczwińskiego grodu przypływają i osiadają w nim ludzie z egzotycznej Galicji (Galileą pospolicie zwanej) pochodzący, gdzie się wciąż po rękach całują i padają sobie do nóg, albo inni z odległej Wielkopolski, gdzie, i pożał się Boże, śmiecić ani rzucać niedopałków na ziemię nie wolno, lub wreszcie z Warszawy, z tej Warszawy, która wre wciąż i kipi, jak gotująca się zupa, gdzie ponoś od czasu majowego przewrotu zaczęto chodzić na głowach, skoro Grabskiemu nie pozwolono dalej reformować szkolnictwa, a Witosowi doprowadzić nawy ojczyzny do bezpiecznego(!) portu wszechwładzy sejm i klas posiadających...

Ale niepotrzebnie odbyliśmy niebezpieczną podróż po krajach dalekich i strasznych, a chodziło tylko o to: wciągajmy do pracy społecznej i kulturalnej ludzi nowych, którzy dopiero co, lub niedawno do nas przybyli, a będzie i nam lżej i praca pójdzie lepszym tempem, bo jak dotąd, przyznajmy szczerze, idzie dość ospale i gnuśnie...

Do wiadomości Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w powiecie Hrubieszowskim.

Nawiązując do komunikatu naszego, zamieszczonego w Nrze 1-szym „Naszej Niwy“ z dn. 1-go grudnia 1926 r., podajemy do wiadomości Szan. Kolegom, że przy Sekcji Oświatowej została zorganizowana **Podsekcja Chórów Włościańskich i Teatrów amatorskich** mająca na celu skoordynowanie pracy w naszym powiecie, w zakresie objętym nazwą podsekcji. Zwracamy się z gorącym apelem do tych Kol., którzy w tej dziedzinie już pracują lub mają odpowiednie kwalifikacje, by podjąć się tej pracy, aby kładli szczególny nacisk przy nauce śpiewu: a) na pieśni kościelne, b) na pieśni patriotyczne według poprawnych tekstów i melodyj. W krótkim czasie zostanie do tych Kol. rozestany wykaz pieśni, których wyuczenia oczekujemy od Szan. Kolegów ze względu na projektowaną uroczystość Chórów Włościańskich, mającą odbyć się w Hrubieszowie z nastaniem wiosny. Szczegółowy program uroczystości będzie również Szan. Kol. podany po starannem opracowaniu przez Podsekcję Ch. Wł. i Teat. amat.

Jak już poprzednio donosiliśmy, Sekcja Oświatowa zwróciła się przed kilku tygodniami do P. Insp. szkolnego z prośbą o pozyskanie instruktora chórów włośc. Prośba ta została pomyślnie załatwiona i już od dn. 1-go stycznia 1927 r. instruktor rozpocznie swą działalność w powiecie. Prosimy tedy Szan. Kol. o **powiadomienie Sekcji, gdzie Chóry włośc. jnż istnieją, ewent. gdzie zostaną zorganizowane.**

Celem uzyskania funduszy dla zaopatrzenia kursów dokształcających w naszym powiecie bodaj w najniezbędniejsze podręczniki, Sekcja Oświatowa zwróciła się w mies. listopadzie 1926 r. do Wydziału Sejmiku Powiatowego i Rady Szk. Powiatowej z prośbą o subwencję na cele oświatowe. Z zadowoleniem możemy powiadomić zainteresowanych Kol., że

R. S. P. udzieliła subwencji w wysokości 150 zł., za którą to kwotę sprowadzono z C. B. K. L. D. w Warszawie pewną ilość egzemplarzy programu „Nauczania j. polskiego i ary metyki na kursach dla dorosłych” i „Czytania rozumowanego” Jahołkowskiej, które zostały już w powiat Szan. Kolegom wysłane, oraz zainowio to „Elementarz dla dorosłych” Falskiego. Te po nadejściu z Warszawy zostaną również r atychmiast wysłane.

Wydział Sejmiku Powiatowego na prośbę naszą dotychczas milczy. Są pewne dane, że władza ta z pewnem niedowierzaniem narazie wyczerkuje rezultatów naszej pracy a może kiedyś, później. ...

Tymczasem musimy więc polegać na własnych siłach i nie czekając pomocy czynników najbardziej obowiązanych do popierania akcji kulturalno-oświatowej w naszym powiecie, musimy zdobywać fundusze, któreby umożliwiły podjętą przez Nauczycielstwo pracę. W tym celu Sekcja Oświatowa postanowiła urządzić w Hrubieszowie zabawę nauczycielską, połączoną z loterią fantową, z której dochód będzie przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe. Do urządzenia zabawy i loterii musi przyczynić się ogół Nauczycielstwa naszego powiatu. Jakkolwiek termin zabawy projektowany jest na pierwsze dni lutego 1927 r., zwracamy się już dziś do San. Kol. z prośbą o nadsyłanie zgłoszeń swych oraz o składanie fantów do loterii (Sekcja Oświat. Oddz. Pow. Z. P. N. S. P. Hrubieszów, Szkoła Powsz. żeńska). Uprasza się jednak o pośpiech, ażeby przygotowania nasze mogły być na czas ukończone. Zaproszenia będą wysłane do Szan. Kol. we właściwym czasie.

Przypominamy Kol. o Podsekcji Odczytowej, działającej na terenie naszego powiatu. Dotychczas słabo rozwija się ruch odczytowy, a przecież zorganizowanie odczytu czy wykładu na wsi — wszyscy to chyba należycie oceniają — jest nader ważnym czynnikiem kult. - oświatowym. Prosimy więc silnie o energiczną w tym kierunku akcję, by nie okazało się, że są ludzie chętni do pracy a brak terenu tej pracy, a co gorsza, brak inicjatywy wśród Nauczycielstwa.

Mając na względzie rozwój naszego miesięcznika, przypominamy Kol. o konieczności nadsyłania do „Naszej Niwy” korespondencji, które niezbędne są dla rozszerzenia zagadnień pracy kulturalno-oświatowej w naszym powiecie a także choćby dla wzajemnego informowania się o postępach tej pracy.

Pamiętajmy również o funduszu prasowym!

*Sekcja Oświatowa Oddz. Pow.
Z. P. N. S. P. w Hrubieszowie.*

M Y Ś L I :

Ze wszystkich prawd społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności.

(Henryk Sienkiewicz).

Słowa bez czynu to śmiecie.

(Juljusz Słowacki).

Na błocie siadać może tylko ptactwo błotne.

(Henryk Sienkiewicz).

DZIAŁ LITERACKI.

STEFAN FOLWARCZNY.

Historja trumienna.

Było to w czasie — kiedy Tosiek trzeci rok uczęszczał do trzeciej gimnazjalnej, za specjalnem pozwoleniem wyższych władz.

Właśnie z grupką kolegów i koleżanek zabawiał się popołudniu koło dzwonnicy w małym miasteczku, gdy nadjeżdżał wóz wiejski z nieboszczykiem w trumnie, otoczony kilku ludźmi — po wyboistej, zwykłej, niewybrukowanej drodze, kierując się do dzwonnicy.

Zabawę przerwano i młodzież z zajęciem obserwowała, jak trumna skakała po całym wozie słomą wysłanym, gdyż droga była fatalnie zaniedbana, tak, że zawsze trzy koła tkwiły w nierównej głębokości dołach, czwarte zaś koło z jakiegoś pagóreczka lub z lilipuciejskiej równi, zawadjacko spoglądało, co tam takiego inne koła w wybojach wyprawiają.

Skutek jazdy po tym odcinku przed dzwonicą był taki, że bezfraszliwie przepatrujący się mieli wrażenie, jakoby nieboszczyk podrzucał trumną rozpaczliwie po całym wozie, gwałtem pragnąc się z niej wyswobodzić.

Pełen jednak zmysłu obserwacyjnego Tosiek, odrazu zorientował się w sytuacji i oznajmił kolegom z właściwą mu godnością:

— Do czysta go roztelepie!

— Aha! — potwierdziło całe grono chórem, głębokość spostrzegawczości Tośka.

Wreszcie wóz zatrzymał się, wieśniacy znieśli trumnę i postawili na ławie w głębi dzwonnicy, aby następnego dnia rano służba kościelna odpowiednio do nabożeństwa ustawić ją mogła. Niewiasta jeno jakaś przy trumnie pozosłała.

— Szlocha! — zauważył Tosiek.

— Bardzo! — podkreślili koledzy.

— Co z tego będzie — zapytał Tosiek — bo inni koło wozu czekają widzieć?

Jakoż dwóch chłopków podeszło do kobieciny.

Jeden z nich ujął ją za ramię, odwrócił babinę do gromady i głosem gromkim, jakby przemawiał do pułku — rzekł:

— Macie dość już! Chodźcie, bo ludzie przecież na wódkę czekają!

Babina nie nie rzekłszy, z głową opuszczoną poszła z żałobnikami ku miasteczku. Koło dzwonnicy zrobiło się cicho.

— No? — przerwał ciszę Tosiek.

Głupio jest umierać — odpowiedział któryś na to.

— Boisz się śmierci? — z lekceważeniem uzasadnionem zadał Tosiek pytanie przez nikogo nie przeczuwane.

— Ty nie? — odparł ten sam kolega.

— Nie!

Nastąpiła chwila ciszy.

— Pokazać wam?

— No pokaż! inaczej nie wierzym!

Tosiek odłączył się od kolegów i krokiem dostojnym, jak nakazywała godność repeta, szedł do dzwonnicy. Na progu zawahał się okamgnienie i oglądał.

Wówczas wybuchł kłujący, zjadliwy i lekceważący Tośka śmiech.

— Czego się śmiejecie — zapytał głosem profesora łaciny, którego ogromnie poważał, gdyż trzeci rok z powodu niego zgłębiał piękno tego języka, w tej samej klasie.

— Chciałem tylko skontrolować, czyście nie zwiali, bo jakoś bardzo cicho stoicie!

Poczem wzgardliwie a bardzo wolniutko wykręcił się na obcasie, zbliżył się do trumny, wyjął z kieszonki ołówek, stuknął trzy razy w wieko dość nerwowo, zaczem głosem równym rzekł:

— Wstawaj!

Usłyszał mocne oklaski. Poszedł przeto do kolegów z inną fotbalisty, który sam nie spodziewając się, przypadkiem strzelił gola, wsadził ręce w kieszenie i zadał pytanie, jakiegoby nikt — w całej klasie pod względem treści lepiej nie ułożył.

— No?

Zanim namyślili się koledzy, co mu odpowiedzieć, wyrwała wszystkich z tego niezasłużonego, poniżającego zakłopotania — jedna z trzech koleżanek:

— Tosiek! czekaj tu, skocze kupić miętowych cukierków! To było piękne! — zawyrokowała.

Tymczasem sytuacja zaczynała być ponurą, duszną, rozpaczliwą dla Tośka, degradującą jego wysiłek duchowy, gdyż „Krezus“ klasowy, syn właściciela masarni, dowodził z całym przekonaniem, że ten miałby znaczenie i właściwy bohaterstwu rozgłos, który pozwoliłby się położyć w drugiej trumnie obok nieboszczyka w dzwonnicy i takiemu dopiero on, jako gentleman, dałby w uznaniu pod słowem humoru, paczkę czekolady.

Syn organisty zaś — skwalifikował, że taka sztuka, warta jest dziesięć sztuk papierosów, które on, ze sumiennego przekonania, do nagrody Krezusa dołączyłby.

Tosiek, czując na sobie pogardliwy wzrok tej, która dała mu dziesięć dekagramów cukierków miętowych, pod wpływem pytająco drwiącego spojrzenia pozostałych — niebacznie wykrzyknął:

— Owa! myślicie, że to coś strasznego, albo, że ja tego... bałbym się tak jak wy! Na moje sumienie, dam najuroczystsze, jakie tylko może być słowo honoru, że pozwoliłbym się nakryć wiekiem i postawić obok nieboszczyka, gdyby była trumna. A macie trumnę? — krzyknął trymfując, zającując miętę.

— A widzicie? — z uznaniem podniosła głowę ta, co dała miętowe cukierki.

— Dawaj grabie Tosiek — niech ci pogratuluje, entuzjazmował się syn organisty. Ty nie jesteś taki, jak oni myślą!

Zniżywszy nieco głos dodał szybko:

— Daj skosztować cukierków!

Krezus jednak odciągnął kilku kolegów na stronę. Tam po dłuższej chwili zakończył namiętą konferencję, poczem nakazawszy, aby grono nie porzucało placu — znikł z towarzyszymi.

.....
Meżowie ateńscy! — krzyczał nadbiegający herold — złowiliśmy trumnę jak się patrzy! Niozą!

Jakoż tyłami domków, od strony pól, skradali się z Krezusem dwaj jego koledzy z przyzwoitą trumną.

Wszyscy skierowali wzrok na Tośka — mierząc go z nieufnością i łobuzowatą podejrziwością.

Tosiek przestępywał z nogi na nogę, zsunął czapkę na czub, uśmiechnął się miękko i jak na wypróbowanego repeta — odpowiednio mądrze.

— Tosiek, dałeś słowo honoru? — spytał jakiś niedowiarek.

— Was wyleją wszystkich z budy za kradzież cudzej własności i jeszcze jakiej — wskazał głową na trumnę — jeśli zaraz nie odniesiecie jej, skąd ściągnęliście! — chytrze, po przyjacielsku — upominał Tosiek.

— Ty nigdy nie odpowiesz na zadane pytania i dlatego repetujesz — konstatawali roztropnie młodzieńcy.

— Było słowo honoru? — zapytał grupy Krezus.

— I jeszcze jakie — przypominała ta, co mięty dawała.

— Powiedziałem komu, że nie wlezę!? — dyplomatycznie replikował Tosiek.

— Trumna przecież w dzwonnicy gotowa. No?!

— Czekolada i papierosy są — spytał Tosiek nasunawszy czapkę na prawe oko. Ja wiem jak w trawie piszczy!

Teraz wszyscy — ponuro i z wyrzutem popatrzyli na Krezusa i organięciaka.

— Cesia to zupełnie inna. Nie obiecała a dała! Ona rozumie życie, jak dorosty powinien!

Tosiek mocno uderzył się w piersi, jak orangutan wyzywający do walki i krzyknął:

— I ja mam dać się oszukać darmo, i swoje słowo honoru narażać na śmiech?! — Powiedz Cesi!

— Przecież! — wyjaśniła.

Krezusowi nabrzmiały żyły na skroniach i czole ordynarnie, nieprzyzwyczajenie pod naporem licznych oczu. Drżącemi rękoma wy dobył 10 złotych wręczył je Cesi, równocześnie, opisując znaczenie tego aktu mimiką.

— Poczekaj Cesi tu — nie kupuj czekolady zaraz, bo może nie będzie trzeba, w razie, jak — tu głos Krezusowi załamał się, przeto odkaszlnął i zakończył poważnie, jak na to drżący głos wskazywał — to złotych nie oddawaj mnie, ani jemu tylko kupuj czekoladę i tę dopiero daj Tośkowi.

Tosiek jeszcze głębiej naciągnął czapkę na prawe oko i buńczucznie świstał, aby zademonstrować zamaszysty animusz.

— Tak samo z miemi — napomniął organięciak — odliczył papierosy, dziesiątego sobie zostawił, i resztę wręczył Cesi.

— Cesi, chodź na bok, coś ci powiem — zachęcał Tosiek.

Na oddalających się spojrzeli wszyscy z bezprzykładną w tem miasteczku podejrzliwością.

(Dokończenie w nast. numerze).

Kursy dla dorosłych. Oprócz ogłoszonych — otwarto j. n.: Kajetanówka, naucz. Turowicz; Raciborowice, naucz. Oleszko Stefan i Zofja; Uchańka, naucz. Zacharczuk; Dołhobyczów, grono naucz. miejsc. szk.; Hołubie, naucz. Rejniewicz; Honiatyn, naucz. Zwoliński; Dubienka, grono naucz. miejsc. szk.; Białowody, naucz. Michalska; Grabowiec, grono naucz. miejsc. szk.; Żurawłów, naucz. Zammel; Horodło, grono i naucz. miejsc. szk.; Kopyłów, naucz. Lipko; Kosmów, naucz. Łatoszek; Kryłów, grono naucz. miejsc. szk.; Małków, naucz. Zalecki; Smoligów, naucz. Wolańska; Szychowice, naucz. Gembicz; Czumów, naucz. Hałaszkowa; Kułakowice, naucz. Bohun; Mojsławice, naucz. Rzeszotkówna; Moniatycze, naucz. Bednarz; Stepankowice, naucz. Kryslńska; Ubrodowice, naucz. Solekowa; Zadubce, naucz. Mazórkówna; Drohiczany, naucz. Kłembukowski; Kol. Staszic, naucz. Madejowa; Rozkoszówka, naucz.: Makarec, Zajacówna; Teratyn, naucz. Jastalski i Sagan; Kotorów, naucz. Ignatowski; Podhorce, grono naucz. miejsc. szk.; Strzyżowice, naucz. Mikoszevska; Werbkowice, gron. naucz. miejsc. szk.

Z KRAJU.

Budżet Ministerstwa Oświaty na rok 1927. W budżecie Ministerstwa Oświaty przedłożonym przez Rząd Sejmowi znajdujemy następujące pozycje:

Szkolnictwo powszechne	187,600.161. — zł.
„ średnie ogólno-kszt.	29,675.387. — „
„ zawodowe	13,503.837. — „
„ wyższe	28,354.767. — „
oświata pozaszkolna	236.000. — „
budowa szkół powszechnych	1,000.000. — c

W budżecie tym uderza bardzo mała kwota na oświatę pozaszkolną i budowę szkół powszechnych.

Ustawa o terytorjalno-administracyjnym podziale państwa. W Minist. Spraw Wewnętrznych opracowany został projekt ustawy o terytorjalno-administracyjnym podziale państwa. — Projekt ten materalnie nie zmienia w obecnym podziale prawie nic, ale ustala jednolite zasady prawne, na których opierać się ma ustroj terytorjalny i na których będą mogły być dokonywane zmiany w przyszłości.

Pożyczka amerykańska dla Polski. Ameryka — uznając, widocznie, że nasze życie gospodarcze uległo radykalnej zmianie — oferuje Polsce znaczniejszą pożyczkę. — Pertraktacje w toku.

Przebudowa szkolnictwa. W prasie, na zjazdach nauczycielskich Związków zawodowych i na zebraniach rodzicielskich toczą się od pewnego czasu żywe dyskusje na temat zmiany ustroju naszego szkolnictwa. Chodzi mianowicie o koncepcję oparcia szkół średnich ogólno-kształcących na 7-klasowych szkołach powszechnych. W związku z tem przewiduje się zniesienie 3-ch najniższych klas gimnazjum.

Prawa wojskowe uczniów szkół średnich. Wedle nowego projektu Ministerstwa Spraw Wojskowych szeregowi z ukończonemi 6 ciu klasami szkoły średniej będą kierowani do szkoły podchorążych, ale tylko dla rezerwy piechoty. Nie będą oni korzystali z przywileju służby skróconej i podporucznikami rezerwy będą mianowani na wypadek wojny. Natomiast szeregowcy z ukończoną szkołą średnią i maturą będą korzystali ze skróconej służby wojskowej i mogą być przydzieleni do różnych broni.

10 procent dodatków od podatków: W „Dzienniku Ustaw“ ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o pobieraniu 10% dodatku do wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat stemplowych w czasie od dnia 1-go stycznia do 31-go grudnia 1927 r.

Od tego podatku wyłączone są: podatek dochodowy od pensji, podatek od lokali i placów niezabudowanych, podatek majątkowy, danina lasowa, opłaty stemplowe od emisji akcyj, opłaty celne i wszelkie dodatki samorządowe. — Zaległości podatkowe z poprzednich lat, nieuregulowane do dnia 31-go grudnia 1926 r., podlegają również powiększeniu o 10%.

RZECZY CIEKAWY.

Dezynfekcyjne działanie mydła. Stwierdzono, że nawet zwyczajne mydła zabijają liczne bakterje. Mydła maziste, sporządzone z oleju lnianego, zabijają, prócz innych, zarodki dyfterji; mydła kokosowe niszczą zaradki duru; natomiast tak zachwalane mydła antyseptyczne okazały się mniej skuteczne, niż mydła zwyczajne.

Środek przeciw wilgoci w mieszkaniu. Wapno niegaszone czyli t. zw. wapno palone (CaO) pochłania wilgoć, przechodząc w wodrotlenek wapnia Ca(OH)_2 z wydzieleniem ciepła. Duże kawałki wapna niegaszonego umieszcza się w miseczce w miejscu wilgotnem. Gdy wapno nasyci się wilgocią i rozsypie się w proszek, trzeba użyć świeżych kawałków wapna.

Akumulator służy do gromadzenia elektryczności, a składa się z płyt ołowianych, zanurzonych w 20% kwasie siarkowym. Płyty posiadają wgłębienia wypełnione ołowiem gąbczastym.

Lampa kwarcowa jest to rura z kryształu górskiego wypełniona rtęcią i opatrzona elektrodami dla przewodzenia prądu, pod wpływem którego rtęć paruje i świeci, przyczem światło wydziela znaczne ilości promieni nadfioletowych.

Kilowat-godzina (t. zw. czasem Kelvin) jest większą jednostką pracy elektrycznej. Równoważny jest pracy, jaką wykona prąd elektryczny o sile 1 kilowata (136 koni mechanicznych) w ciągu 1-ej godziny.

Kon mechaniczny (M K) jest to jednostka dzielności pracy, wykonanej w ciągu 1 ej sekundy. Równoważy się pracy, jaką wykonamy, podnosząc 75 kg. ciężar na wysokość 1 m. w ciągu 1-ej sekundy.

Generator elektryczny czyli prądnicą jest to maszyna, wytwarzająca prąd elektryczny.

Statki rotorowe są te, które zamiast żagli, mają wieże walcowe z cienkiej blachy o średnicy 3 m. wysokie 18 m., obracalne naokoło osi stalowej prądem elektrycznym z szybkością 100 obrotów na minutę, w kierunku przeciwnym prądowi wiatru. Siła tarcia wiatru i walców kieruje statkiem naprzód.

Liczba atomów jest przypuszczalnie 92 — z tych odkryło 87. — Idąc od najprostszej ku najdoskonalszej jednostce materji, otrzymamy następujący szereg: eteron, elektron i proton, drobina, micella, kryształ, komórka, tkanka, człowiek. Micelle są to ustroje żywe.

Miw.

Dlaczego?

Dlaczego w Fundacji Staszica tolerowaną jest swojego rodzaju anarchja?

— Dlaczego nikt nie zajmie się szczerze naprawieniem tych niezdrowych stosunków, choćby dlatego tylko, aby uszanować wolę i intencje testatora? Czas najwyższy, aby kompetentne czynniki wprowadziły do Fundacji ład i porządek!

Dlaczego Zarząd Hurtowni Powiatowej od dwóch lat nie zwołuje Walnego Zebrania członków i nie składa sprawozdania. — Dlaczego Zarząd

nie opiekuje się Hurtownią, nie wykonuje żadnej kontroli i naraża pięknie rozwijającą się placówkę na szwank, a wśród członków wywołuje niechęć i niezadowolenie.

Dlaczego Zarząd Powiatowy Kół Młodzieży Wiejskiej stary, nie zwołał dotąd nowoobranego (już kilka miesięcy temu) Zarządu Powiatowego i nie przekazał mu urzędowania — i spowodował przez to zupełny zastój w pracy przeszło trzydziestu Kół, pozbawił je potrzebnej opieki? — Dlaczego nie zabrały dotąd głosu zarządy poszczególnych Kół Mł. W. i nie zażądały załatwienia tej sprawy,

Dlaczego Dozorem Szkolnym nie wypłaciła dotąd większa część Urzędów gminnych preliminarzów na rok 1926 kwot na utrzymanie szkół, mimo, iż rok 1926 już się skończył? Jak mogą Dozory szkolne prowadzić racjonalną gospodarkę i zapewnić szkołom normalne ich funkcjonowanie, gdy do dziś niektóre gminy wypłaciły Dozorom zaledwie połowę należnych im sum?

Upadek kultury estetycznej w Hrubieszowskiem.

W obecnych latach powojennych, w okresie potarganych nerwów i choroby serca, jesteśmy świadkami smutnego upadku kultury estetycznej tu u nas, w hrubieszowskiem.

Przyjrzyjmy się bliżej zebrany masom ludzi czy to w kościele podczas nabożeństw i procesyj, czy na zebraniach publicznych, czy też na uroczystościach weselnych, obchodach narodowych; wszędzie widzimy ten sam szaro-bury ton, barwę bez oblicza, wyrażającą piętno smutnej duszy, beznadziejnych myśli.

Wstąp pod wiejską strzechę, może tam znajdziesz coś swojskiego, coś ze zdobnictwa ludowego czy to w stroju, sprzętarstwie, czy w architekturze chaty lub w jej otoczeniu czyli obejściu. Gdzież tam! Smutek beznadziejny wieje z wnętrza. — Tu i ówdzie ostał się jakiś obraz z cesarzami, lub niemieckiego produktu obraz z djablami i nieszczęśliwcami prążonymi w ogniu piekielnym i t. p. Graty kupione u tandeciarza; strój to wybrakowana tandeta za drogie kupiona pieniądze i t. d. — Na osiedlu pod drzwiami i oknami pełno gnoju z błotem, rozgrzebywanego przez kury, świny; pełno wszędzie gnojówki, która z wodą deszczową spływa do potoka, rzeki lub stawu. Drogi przez wieś i dalej za wsią ogromnie szerokie, pełne kałuży, jam nie do przebycia, gdzie konie łamią nogi a wozy koła. — Wyjdziesz za wieś i dalej, widzisz jeno pustkę i smutek — drogi bezdrzewne, a te, gdzieś tam w dali zabłakane, stoją do chochoła lub wiehcia raczej podobne niż do drzewa.

Wieszcu! Gdzież są Twoje księgi, piękne jak wiejskie piosenki, księgi, które miały zabłądzić pod wiejską strzechę a na których wieśniaczki uczyć się miały swojskiego piękna — miłości tej ziemi!

W celu podniesienia kultury estetycznej naszych wsi, walorów artystycznych czasopisma „Nasza Niwa“, oraz wzajemnego dalszego kształcenia się w tym kierunku, proponuję utworzenie przy Oddziale Związku P. N. S. P. Sekcji nauczycieli rysunków i robót ręcznych i proszę Kolegów i Koleżanki o dyskusję w tej sprawie.

W następnym artykule napiszę więcej.

Miw.

Szkoła obecna a handel i rzemiosło.

(Uwagi dyskusyjne na czasie — krótkie z powodu szczupłych ram naszego czasopisma).

Pamiętam, jak chciwie i namiętnie czytaliśmy w swoim czasie owe sławne kroniki tygodniowe Bolesława Prusa o metodach pracy w kierunku podniesienia naszego dobrobytu przez handel przemysł i wysoką kulturę rolną. — Prace swoje opierał Prus na cyfrach i liczbach — statystyce i dlatego zwano go patriotą - realistą. — Pisał, że tylko ten naród utrzyma się na widowni dziejów, który potrafi ująć silnie handel i przemysł w swoje ręce czyli uniezależnić się od wpływu innych narodów, Zależność gospodarcza jest zarazem niewolą narodu.

Wosoki rozwój kultury rolnej, handlu i przemysłu oraz kas oszczędności i spółek w Wielkopolsce przypisać należy wzniosłym hasłom Prusa. — Nie tyle cierpieć i ginąć za ojczyznę, ile dla niej pracować i pracę ją kochać, było dewizą jego życia.

Smutek przepełniał polską duszę, gdy w Małopolsce dziewczyna-Polka — mając do wyboru na męża między np. pisarzem w urzędzie a handlarzem lub rzemieślnikiem, wybierała zawsze pierwszego — bo ten miał — miesięczną pensję (pobory). Zdumienie ogarnęło miejscowe społeczeństwo w mieście R., gdy ukończony prawnik stanął w sklepie ojca za ladą do pracy w handlu. Szli ludziska patrzeć, jak na dziwo.

Nie trzeba daleko szukać, bo tu u nas przed kilku laty zjawił się u mnie pewien rzemieślnik i powiedział: **Nie życzę sobie, aby mój syn uczył się w szkole jakichś robót ręcznych; przeznaczyłem go przecież do wyższych celów.**

Niema tu miejsca na mnożenie smutnych przykładów wstydu dla własnego rzemiosła — dla własnej pracy. — Wszystko to należy już do przeszłości. — A cóż się dzieje obecnie? — Jakże szybko zmieniają się obecnie pojęcia ludzkie! — Radość rozpiera duszę na widok szybkiego przeobrażania się naszych dusz, przemiany naszego życia.

O tych nader ciekawych, pozytywnych przejawach naszego życia w obecnych czasach, tu u nas, opowiem w następnym n-rze „Naszej Niwy“.

Miw.

Z dziedziny naukowej.

Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce.

Przemysław Dąbkowski.

Pamiętnik historyczno-prawny (tom III-ci zeszyt 2) zawiera rozprawę, jak już sam tytuł wskazuje traktującą bardzo doniosłą kwestję z zakresu historii polskiego prawa i dającą pełną rękojmię naukowego jej rozwiązania i przedstawienia ze względu na samą już osobę pioniera wiedzy, Czcigodnego Autora. Profesor Dąbkowski, który pracował nad tem wielkiej wagi i bardzo ciekawym tematem od szeregu lat i podzielił się wynikami i zdobyczami swej młówczej pracy nad wspomnianą dopiero co kwestją kilkoma bardzo cennymi monograficznymi rozprawami, postanowił dać możliwość szerokiemu ogółowi zapoznania się z odmalowanym obrazem poruszonego przez siebie przedmiotu, a mianowicie, jak się przedstawiała kwestja w całej Rzeczypospolitej w ciągu dziejów swoich i oto cel chwalebny został osiągnięty. W najbliższych już dniach będzie mógł chętny

czytelnik zapoznać się z historią palestry i ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich w Polsce przedrozbiorowej.

Wielce wartościowa ta rozprawa ułatwia między innymi zapoznanie się z genezą i rozwojem instytucji rejentury, przygotowaniem kandydatów na przyszłych rejentów, adwokatów, urzędników hipotecznych, jeśli chodzi o stronę osobową, a na rozwój hipoteki, jeśli chodzi o wzgląd rzeczowy (geneza hipoteki, chowanie ksiąg, powody niszczenia ksiąg sądowych, rewizje tych ksiąg, przepisywanie ich, kwerenda w księgach sądowych, „wstręty“ w księgach sądowych, oprawa ksiąg sądowych, etc.). Rozprawa ta posiadająca wielką wartość naukową, wykazująca w opracowaniu jej mistrzowskie zastosowanie metody syntetycznej charakteryzuje się równocześnie tem, że każde twierdzenie autora zostało dobitnie i dosadnie uzasadnione. Rozprawa wspomniana winna wzbudzić szerokie zainteresowanie się nią przede wszystkim w świecie naukowym.

Odznacza się ona też pięknym i jasnym stylem i sposób przedstawienia kwestji jest przejrzysty i przystępny.

Dr. Jan Kamiński

W sprawie parku gier i zabaw dla młodzieży w Hrubieszowie.

Miałeś chłopie złoty róg,
Ostał ci się jeno sznur!

Wyspiański.

Młodzieży! — Czyliż miałoby się do Ciebie zastosować powyższą jakimś dziwnym smutkiem tchnącą sentencję? — Gdzieżeś? — Jest Cię tu przecież około tysiąca. — Otrzymałeś w darze cenny talent — w postaci ziemi pod park. — Cóżeś z nim uczynił? — Gdzież Twój entuzjazm — gdzież Twoje górne młode loty?!

Minęło lato — minęła jesień — przeminie zima; — stracony czas bezpowrotnie! — Uchwycić silnie złoty róg, i dmij na alarm! Do roboty! — Na drzemkę przyjdzie czas, gdy młode pokolenie Polski w siły wzrośnie!

Wstań „Koło Przyjaciół Harcerzy“ do przemiłej, owocnej pracy!

Sokole! — wszak na Twoim sztandarze wypisały dzieje porobiorowe. „Silni duchem, silni dłońią“. — Nie czas na rozterki wewnętrzne, na wzajemne zżeranie sił! — Zwróć Sokole Swe srogie szpony i Twoje bystre oko w stronę przyszłego parku — zanieś w szponach most nad Huczewę, zaś w dziobie oparkanie a otrzymasz wieniec dębowy od kochanej polskiej młodzieży!

Będzie to prawdziwa honorowa zasługa.

K r o n i k a.

Z „Ogniska“ Naucz. w Hrubieszowie.
W porozumieniu ze Stowarzyszeniem Młodzieży Chrześc. „Ognisko“ tutaj zorganizowało dwa kursy dla dorosłych:

- a) dokształcający i
- b) dla analfabetek.

W dniu 29 go listopada b. r. od

było się uroczyste otwarcie kursów na „Wikarówce“ w obecności ks. prał. M. Juścińskiego, ks. E. Niecki i grona nauczycielek, które podjęły się nauczania na kursach. Po przemówieniu ks. prał. Juścińskiego, który zachęcając słuchaczki do nauki w krótkich a życzliwych słowach

wach nakreślił cel kursów oraz ich wartość, rozpoczęto natychmiast lekcje.

Na kurs a) zgłosiło się 42 uczenniczek, na kurs b) tylko 8. Lekcje odbywają się we wszystkie dni tygodnia wiecz. od godz. 6—8 oprócz niedziel. Wśród uczestniczek kursu daje się zauważyć duże zainteresowanie się nauką, nasuwają się jednak dla uczących pewne trudności, wynikające z nierównomierności poziomów umysłowych słuchaczek oraz z braku potrzebnych pomocy naukowych. Brak przede wszystkim odpowiednich podręczników, biblioteczki, czytanek i byłoby wskazaniem, ażeby Sekcja Oświatowa poczyniła w tym kierunku starania! Biblioteka dla kursów dla dorosłych stworzona przy Sekcji Oświatowej mogłaby być przez długie lata pomocną nauczycielstwu, pracującemu nad dokształcaniem młodzieży.

Nie wątpimy, że Sekcja Oświatowa zakrzętnie się około tej pożytecznej sprawy.

*Zarząd „Ogniska”
w Hrubieszowie.*

Zgłoszono dotąd z powiatu 53 kursów dla dorosłych.

Dzięki subwencji Rady Szk. Pow. mogła sprowadzić Podsekcja Prelegentów 110 książek i broszur dla użytku prelegentów w powiecie.

Szczegółowy wykaz książek nadejdzie do poszczególnych ognisk.

Za spokój duszy pierwszego Prezydenta Rzpłtej, ś. p. Gabriela Narutowicza odprawiono 16-go grudnia w kościele paraf. nabożeństwo, na którym były obecne władze i szkoły. Po nabożeństwie nastąpiły w szkołach odczyty i dalsza nauka.

W dniu 19-go grudnia urządził Związek Strzel. łącznie z innymi instytucjami podniosłą żałobną akademię.

Z Hrubieszowskiego Oddziału Zw. Legionistów Polskich. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 5-go grudnia wybrano nowy Zarząd, złożony z pp.: St. Leszczyc-Przywary przewodniczącego, A. Szczerbowskiego zastępcy przewodniczącego, Br. Kowalskiego, A. Kurdziela i T. Modzelewskiego, członków zarządu. Nowo wybrany zarząd uprasza wszystkich kolegów, b. Legionistów, przebywających w powiecie hrubieszowskim o zgłaszanie się do wymienionych członków Zarządu dla zapisu i rejestracji, codziennie od 10^{1/2} do 11-ej. Informacji udziela w sklepie również p. Kowalski.

Pod adresem władz opieki dóbr państwowych. We wsi Czumowie, gminy Mieniany wody rzeki Bugu zabierają rok rocznie duży szmat ziemi państwowej, oddanej w części w dzierżawę kierownictwu miejscowej szkoły, w większej części na własność inwalidzie.

Zaznaczyć należy, że w przeciągu lat kilkunastu woda zabrała więcej niż połowę najlepszej ziemi, a nadto woda zabiera ogrody gospodarzom i zagraża zabraniem domostw. Woda w tem miejscu tworzy wielki łuk — prawie koło; małym wysiłkiem niebezpieczeństwo można usunąć, przekopując łuk na długości 50 m. i wyprostowując koryto rzeki. Czekamy niecierpliwie akcji ratunkowej w najbliższym czasie. Ludzie mają obecnie czas, mogliby to tanio zrobić a nawet szarwarkiem wykonać.

A no — zobaczymy.

OGŁOSZENIE.

Bojczuk Stefan. urodzony 24 grudnia w Kopyłowie, zoubił zaświadczenie Komisji Poborowej, odraczające służbę wojskową. Znalazca zwróci za wynagrodzeniem dokument wymienionemu.

PRENUMERATA: Półrocznie 2 Zł. Kwartalnie 1 Zł. 20 gr. (z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy **50** gr.

O G Ł O S Z E N I A:

Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł. $\frac{1}{2}$ str. 20 Zł. $\frac{1}{4}$ str. 10 zł. $\frac{1}{8}$ str. 5 zł.
Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu. — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy o połowę taniej. — Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

Listy do Redakcji i Administracji adresować:

Redakcja
„Naszej Niwy“
Hrubieszów.

ul. Cerkiewna Nr. 51 (obok kościółka św. Stanisława).
Redakcja przyjmuje we wtorki od godziny 12—14 popoł.

Redaktor naczelny i odpow.: STEFAN FOLWARCZNY.

Wydawca: ODDZIAŁ ZWIĄZKU POL. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ.
w HRUBIESZOWIE.

Adres Redakcji: HRUBIESZÓW, ul. Cerkiewna 51.

Drzeworyt projektował i wykonał profesor Michał Wańczyk